PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 2 korony za odn. do domu 25 h. z przes. poczt. 2.50 h. Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-sza strona 1 kor. Nekrologi 40 hal. Reklamy 60 hal. IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Środa 22 marca 1916 roku. № 62.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo 20 b. m. Wczoraj wieczór po 6 miesiącach dzielnej obrony opuściliśmy szaniec mostowy na północo-zachód od Uścieczka, rozbity pociskami w kupę gruzów. Chociaż Rosjanom udało się już w godzinach porannych zrobić wyłom 300 m. szerokości przy pomocy eksplozji, załoga zaatakowana ośmiokrotnie przeważającemi siłami, mimo wszelkich strat, wytrwała jeszcze przez 7 godzin w ogniu armatnim i piechotnym. Dopiero o godz 5 popoł. komendant pułk. Planckh zdecydował się opuścić zupełnie rozbite pociskami oszańcowania. Mniejsze oddziały i ranni na łodziach dostali się na południowy brzeg Dniestru. Wkrótce jednak skutkiem koncentrycznego ognia przeciwnika musiano zrezygnować z przeprawy, a dzielnej grupie dragonów cesarskich i saperów, jeżeli nie chciała się poddać, pozostawała tylko jedna droga: przebić się na północnym brzegu Dniestru przez Uścieczko, silnie obsadzone przez nieprzyjaciela do wojsk naszych, zajmujących wzgórza na północ od Zaleszczyk. Marsz przez pozycje nieprzyjacielskie udał się. Pod osłoną nocy przeprowadził pułk. Planckh swoje bohaterskie wojska do naszych przednich straży na północny-zachód od Zaleszczyk, dokąd dziś rano przybyły. Walki o szaniec mostowy pod Uścieczkiem stanowić będą po wszystkie czasy chlubną kartę w dziejach naszych sił zbrojnych.

Na froncie włoskim: Pod goryckim przyczółkiem mostowym wywołaliśmy wczoraj pożar w pozycjach nieprzyjacielskich przed południową częścią Podgory. Popołudniu artylerja nasza rozpoczęła silny ogień na front nieprzyjacielski przed przyczółkiem mostowym. Walki przed tolmeinskim przyczółkiem trwają dalej. Zdobyte pozycje utrzymaliśmy. Liczba wziętych tam do niewoli jeńców wzrosła na 925 a zdobytych karabinów maszynowych na 7. Także pod Rombonem zdobyły nasze wojska pozycję, przyczem wzięliśmy do niewoli 145 jeńców i zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe.

Na froncie bałkańskim bez zmiany.

Komunikat niemiecki.

Berlin. Urzędowo 20 b. m.: **Na froncie francuskim:** Dzięki dobrym warunkom obserwacyjnym po obu stronach ożywiona akcja artylerji i lotników. Nad Mozą i w dolinie Woevre także wczoraj toczyły się gwałtowne walki armatnie. Aby nam przeszkodzić w posuwaniu się ku swym linjom obronnym w okolicy fortu Douaumont i wsi Vaux, podjęli Francuzi daremny kontratak na wieś Vaux, lecz zostali odparci z wielkiemi stratami.

W walkach powietrznych stracił nieprzyjaciel znowu 5 samolotów.

Na froncie rosyjskim: Mimo wielkich strat Rosjanie zaatakowali nas także wczoraj przy pomocy znacznych sił po obu stronach Postaw oraz między jeziorami Narocz i Wiszniew. Ataki pozostały bez żadnego rezultatu. W okolicy Widzów wojska niemieckie przeszły do ataku i odrzuciły oddziały nieprzyjacielskie, które po wczorajszych atakach próbowały się jeszcze utrzymać przed naszym frontem. Wzięliśmy przy tem do niewoli 1 oficera i 280 żołnierzy z 7 różnych pułków.

Na Bałkanie nic nowego.

Przygotowania rosyjskie pod Czartoryskiem.

Bazyleja. Pisma tutejsze donoszą, że od kilku dni na stacji węzłowej Sarny stwierdzono znaczne transporty wojsk rosyjskich i amunicji w stronę Czartoryska. Sądzą, że są to przygotowania do ofenzywy na linji Czartorysk.—Kowel.

Atak Niemców na Anglję.

Berlin. B. Wolffa donosi: Eskadra naszych hydroplanów rzuciła wczoraj bomby na zakłady wojskowe w Dover, Deal, i Ramsgate, mimo silnego ostrzeliwania przez baterje lądowe i lotników nieprzyja cielskich. Stwierdzono celność wielu pocisków z bardzo dobrym skutkiem. Wszystkie samoloty wróciły cało.

Pod Verdun.

Amsterdam: Według doniesień pism angielskich, Niemcy obsadziły już przedpola wszystkich większych fortów dokoła Verdun i mogą skierować na forty ogień ciężkich dział. Komenda miała otrzymać rozkaz poczynienia wszelkich przygotowań, aby można na czas cofnąć z pod Verdun wojska i działa.

Grecja anektuje górny Epir.

Lugano. „Secolo" donosi z Aten, że dekret królewski z 18 b. m. ogłasza aneksję prowincji górnego Epiru przez królestwo greckie i rozszerza ustawodawstwo oraz zarząd grecki na nowy obszar.

Neutralność polska.

W pewnych kołach naszego społeczeństwa przyjął się bardzo wygodny frazes o neutralności polskiej czasu tej wojny. Frazes to szumny i badzo wygodny. Szumny, gdyż schlebia dumie osobistej tych kół, iż reprezentują one w czasie wojny pewną siłę zorganizowaną, siłę, która mogłaby być ze skutkiem użyta w interesie jednej lub drugiej ze stron wojujących, jednak z wyższych względów politycznych zatrzymana będzie w rezerwie i dopiero w momencie decydującym rzuci się ją na szalę wypadków jako czynnik rozstrzygający, a w każdym razie poważny i ważki. Oczywiście, że mowa tu o sile moralnej, gdyż sił materjalnych, mogących się przydać do celów wojny, społeczeństwo nasze, stanowiące dotąd część składową obcego organizmu państwowego nie posiada i posiadać nie mogło.

Frazes o neutralności jest zarazem bardzo wygodny, albowiem pokrywa on jak liść figowy niemoc wewnętrzną pewnych kół, ich niezdolność, lub niechęć do jakiegokolwiek czynu w przełomowej dla przyszłości Polski chwili. Stąd też posługują się nim chętnie ludzie, którzy posiadają wyrobioną orjentację polityczną, orjentację tak szeroką i rozlewną, że łatwo ją przełożyć można na neutralność, bierność i tzw. koalicjonizm. Poprostu ludzie, którzy nie pożądają niczego, jak tylko spokoju i materjalnego dobrobytu choćby nawet w najcięższej niewoli (rozwaga wskazuje, że najlepsza jest dotychczasowa, choćby tylko dlatego, że dobrze znana), a więc jednostki pozbawione instynktu narodowego, tj. instynktu państwowego, swą słabość i próchno moralne zakrywają szumnym frazesem o neutralności.

Jak wspomnieliśmy, neutralność ma za przesłankę pewną siłę, z którą się liczyć trzeba. Stąd słusznie o neutralności mówić może państwo, które posiadając armję, mogłoby przez zbrojne wystąpienie przeważyć szalę wojny lub wpłynąć poważnie na jej losy. Lecz aby siła państwa neutralnego mogła być uwzględniana w kalkulacjach państw wojujących, aby się z nią liczono, musi ona być zorganizowana, zmobilizowana, aby każdej chwili mogła być użyta. To też widzimy, że armje państw neutralnych stoją z bronią u nogi, w ciągłem pogotowiu, czekające na rozkaz do uderzenia.

Przeprowadzać analogje między pogotowiem wojennem państw neutralnych a naszymi neutralistami byłoby rzeczą śmieszną. Nasi neutraliści są bezsilni, niezdolni do ujawnienia siły i dlatego właśnie neutralni. Stanowią oni jakby

ławę piasku lotnego, którym lada powiew wiatru przerzuca z miejsca na miejsce. Neutralności przewodzi pewna myśl polityczna, której podstawę i gwarancję urzeczywistnienia stanowi zorganizowana siła. Siłą tą być może, jak w naszych warunkach, nawet wyrażenie zbiorowej woli społeczeństwa czy jego części. Neutraliści siły takiej nie posiadają, a propagując bierność, paraliżują wolę narodu, pragną doprowadzić do tego, aby społeczeństwo stało się biernym bezwolnym przedmiotem dyplomatycznego handlu.

Sąd Gminny miasta Radomia.

Z chwilą zamianowania wskazanych przez Komitet Obywatelski kandydatów na ławników przy Sądzie Gminnym miasta Radomia, co nastąpiło 17 b m., został uruchomiony Sąd Gminny miasta Radomia w pełni.

Ze względu na ważną publiczną placówkę, jaką zajmuje w czasach obecnych Sąd Gminny miasta Radomia, i na zupełny jego, jako całkowicie z miejscowego społeczeństwa wyłoniony, społeczny charakter, powtarzamy, być może, ku pamięci przyszłych kronikarzy m Radomia, skład tego pierwszego od r. 1876, czyli od reformy sądowej, polskiego sądu w Radomiu, i zakres jego atrybucji.

Sędzią Gminnym pozostał wskazany przez Komitet Obywatelski m. Radomia, p. Kazimierz Wereszczyński, przedtem adwokat przysięgły.

Pełnić honorowo obowiązki ławników przy Sądzie Gminnym przyrzekli, również wskazani przez Komitet Obywatelski m. Radomia, następujący obywatele radomscy: p. p. Izydor Cywiński, Leopold Dutkowski, Józef Gałęzowski, Władysław Gąsowski, Piotr Godrath, Benjamin Hochman, Jechel Kammer, Gustaw Kindt, Józef Krauze, Kazimierz dr. Marks, Cezary Laterman, Juljan Peas, Stanisław Siczek, Jan Saski, Tymoteusz Szremski, Jan Trzebiński, Juljan Wadowski, i Aleksander Zieliński.

Sekretarzem Sądu Gminnego zamianowany został p. Antoni Szymański, dawniej urzędnik Sądu Okręgowego Radomskiego.

Nominację na podsekretarza otrzymał p. Edward Ereciński, również dawniej urzędnik Sądu Okręgowego Radomskiego.

Funkcje służącego Sądu Gminnego pełni Roman Kołacz, przedtem woźny przy Zjeździe Sędziów Pokoju w Radomiu.

Kompetencja Sądu Gminnego odpowiada poprzedniej kompetencji Sędziego Pokoju w sprawach materji cywilnej. Jurysdykcja Sądu Gminnego rozciąga się na całe miasto.

Sąd Gminny mieści się przy ulicy Długiej, 1/3 w budynku okok b. gimnazjum żeńskiego; wejście do Sądu Gminnego od ulicy Długiej, 1/3 albo z gmachu b. gimnazjum żeńskiego.

Sąd mieści się w trzech małych pokoikach; z okien Sądu piękny widok na nieznaną zupełnie część gmachu kościoła po-Bernardyńskiego.

Jeżeli szczerość jest warunkiem powodzenia, bądźmy szczerzy i powiedzmy, że obowiązki sądu wogóle, a tembardziej Sądu Gminnego w czasach obecnych, przejściowych, należą do niezwykle poważnych i trudnych.

Miejmy nadzieję, że ten pierwszy nasz zupełnie polski sąd, z miejscowych sił społecznych do rozstrzygania miejscowych i drobnych spraw ludzi, wojną skołatanych i wojną wykolejonych, wyłoniony, okaże się na wysokości zadania,—i że rozumiejąc często kłopotliwie położenie powoda, a nieszczęście pozwanego, wniknie on w położenie obu stron i, niosąc w ręku bezwględną sprawiedliwość prawa osłodzoną życiowem doświadczeniem ławników, rozstrzygać i zażegnywać będzie spory ku wzajemnemu zadowoleniu stron!

Miejmyż nadzieję i życzmy mu tego!

Niech nam wolno będzie dodać jeszcze jedno, co może dotyczy nie tylko jednego nowopowstającego Sądu Gminnego. Wiemy, że jako godło Sąd gminny obrał sobie pieczęć z herbem miasta Radomia.

Nasuwa się pytanie: czy wobec polskiego charakteru Sądu Gminnego, tu na polskiej ziemi działającego, nie należałoby właściwiej za godło do pieczęci obrać Orła naszego?

Tak postąpiła Warszawa w uczelniach, w magistracie, komitecie obywatelskim, komisarjatach policji, tak również uczyniło wiele urzędów publicznych w Polsce, okupowanej przez wojska austro-węgierskie, że wspomnę o wielu urzędach gminnych, sądach gminnych i t. p.

Nie jest to drobnostka, jak mniema wielu;—jest to rzecz wielka! A zatem, spolszczmy i pod tym względem tę placówkę polską w mieście polskiem!

„Z Rosją czy przeciw Rosji".

Świeżo ukazała się w Warszawie zbiorowa publikacja p. t. „Z Rosją, czy przeciw Rosji". Broszura stanowi ważny etap w emancypacji myśli politycznej Królestwa Polskiego z pod hypnozy rosyjskiej. — Na wstępie p. Stanisław Thugutt, redaktor wydawnictwa, wyraża ideę przepowiednią całej broszury, że panowanie rosyjskie było największem złem dla Polski i że usunięcie go stanowi podstawę dla dalszego rozwoju narodu polskiego.

W szkicu p. t. „Złudzenia polskie wobec Rosji" poseł Łempicki daje historyczny przegląd prób ugody, bądź z rządem, bądź z narodem rosyjskim i wykazuje cały ogrom iluzji polskich w tym względzie i ich całą szkodliwość. Niezwykle trafnie poseł Łempicki oświetla rolę rosyjskiego nacjonalizmu, który dzięki Stołypinowi stał się główną podporą dotychczasowego filaru państwowości rosyjskiej.—Hasło tego nacjonalizmu—„Rosja dla Rosjan, biada inorodcom"—niosło Polakom zagładę, nawet, gdy łączyło się z obłudnemi frazesami o braterstwie słowiańskiem, odżyłego panslawizmu czy neosławizmu br. Bobrinskiego i Dmowskiego.

Spłynięcie rzek słowiańskich do morza rosyjskiego było ostatecznym celem tego ruchu, szczególnie niebezpiecznego przez swój pseudo-humanitaryzm.

Tytus Filipowicz w artykule p. t. „Marzenia i rzeczywistość" daje znakomitą analizę psychologiczną złudzeń społeczeństwa polskiego w latach 1904—1914 i opartej na nich teorji politycznej i udawadnia jej zupełną błędność na podstawie wniknięcia w istotę historycznego stosunku Rosji do Polski.

P. Henryk Tennenbaum, rozprawia się z najwalniejszym argumentem zwolenników oparcia się o Rosję, rzekomemi korzyściami rynków rosyjskich dla rozwoju Królestwa. — Z jego przedstawienia wynika, że szkody, wynikające z celowego zaniedbania kulturalnego ziem polskich przez rząd rosyjski, oraz całego systemu protekcyjnego, obliczonego przedewszystkiem na popieranie rdzennie rosyjskiego przemysłu i rolnictwa, przeważają bezwględnie zyski gospodarcze, jakie daje związek z Rosją.

Tadeusz Grużewski omawia stosunek Rosji do Polski i stwierdza ich nieubłagany antagonizm, którego żadne epizody kompromisowe, jak Królestwo Kongresowe i era Wielopolskiego, nie zdołają zażegnać.

Absolutnie antyrosyjski charakter sprawy polskiej podkreśla w końcowym szkicu p. Medard Downarowicz. Państwowość rosyjska esencjonalnie zaborcza w przeciwieństwie do zachodnio-europejskiej, w której zapanowała w ciągu XIX wieku pod wpływem demokratyzacji społeczeństw zasada narodowości, nie może, o ile nie chce zaprzeczyć swojej najgłębszej istocie, dopuścić do swobodnego rozwoju tych krosów polskich, które stanowią dla niej drogę do Europy. Dlatego polskie dążności państwowo-twórcze mogą oprzeć się jedynie na koncepcji antyrosyjskiej.

Prasa warszawska obszernie omawia tę broszurę. M. in. „Przegląd Poranny" pisze: Na pytanie, zawarte w tytule książki, jest tylko jedna odpowiedź: współżycie Polski z Rosją może być dla Polski tylko niekorzystnem. Autorowie nie wyczerpali w zupełności tematu, zwłaszcza stosunku prawno-państwowego Polski do Rosji. Rząd rosyjski jest zdania, że wszystkie prawa i swobody, przyznane Polsce, były-by tylko aktem łaski ze strony Cara.

„Nowa Gazeta" oświadcza, że samo pytanie zawiera już cały tragizm. Przebieg wojny zniszczył bezlitośnie wszystkie iluzje i nadzieje, pokładane w Rosji.

„Goniec" cytuje poszczególne ustępy z książki i kończy uwagą, że Polacy mogą zajmować tylko jedno stanowisko, a mianowicie przeciw Rosji.

Szkolnictwo wiejskie w pow. Radomskim.

Według wykazów Radomskiej Komisji Szkolnej obecnie uruchomiono w powiecie Radomskim 32 szkoły w tej liczbie 6 prywatnych. Do dnia 1 marca b. r. uruchomiono szkoły w następujących miejscowościach: gm. Białobrzegi: Wyśmierzyce, Białobrzegi, Witaszyn; gm. Błotnica: Siemiradz, Ryki (pryw.), gm. Gzowice: Słupia; gm. Jedlińsk: Bartodzieje (pryw.), Jedlińsk; gm. Kowala: Tomaszów, Jeżowa Wola (pryw.), Kowala, Wośniki (pryw.); gm. Kozłów: Jastrzębia, Kozłów; gm. Potworów: Zagadka, gm. Przytyk: Suków, Przytyk, Kozłów; gm. Radom: Janików, Ratolice; gm. Radzanów: Radzanów; gm. Skaryszew: Odechów, Skaryszew, Maków (pryw.); gm. Stromiec: Stromiec; gm. Wielogóra. Wola; gm. Wolanów: Sławno, Wolanów gm. Zakrzew: Cerekiew, Zakrzew.

Według powyższego spisu niema w roku bieżącym szkół w 7 gminach. Wieniawa, Wierzbica, Gembarzów, Zalesice, Kuczki, Orońsko, Rogów; po jednej szkole — mają 4 gminy; po dwie szkoły—6 gmin; po 3 szkoły—4 gminy; jedna gm. 4 szkoły (gm. Kowala).

Zasypywanie okopów wojskowych w opatowskim.

„Dziennik urzędowy" Komendy obwodowej w Opatowie ogłasza co następuje:

„Wskutek zarządzenia Nawyższej c. i k. Komendy armji Nr 217/P. z 13 stycznia 1916 należy wszystkie austrjackie i niemieckie okopy zaraz zasypać. Przed robotami wiosennemi musi być zasypywanie wszystkich okopów w obwodzie ukończone. Zasypywaniem zająć się mają dotyczące gminy i właściciele pól, na których okopy będą zasypywali, mają wójtowie i sołtysi znajdujące się w okopach drzewo i własność tych ludzi będące, pod tym tylko warunkiem wydawać, jeśli ono z ich własnych zabudowań przed wojną przez wojsko do budowy tych okopów wzięte zostało.

Za sprawiedliwy podział tego drzewa między prawnych właścicieli są mi wójtowie i sołtysi osobiście odpowiedzialni. Drzewo pochodzące z lasów rządowych i pale od drutów będą użyte na poprawę mostów, domów, przez wojnę uszkodzonych, szkół, cmentarzy, magazynów, w których się drzewo takie znajduje. To drzewo należy złożyć osobno, o ilości jego doniesie wójt lub sołtys Komendzie obwodowej, poczem wyjdą rozkazy co do użycia tego drzewa.

Wszystkie druty z okopów mają wójtowie i sołtysi kazać przewieźć podwodami do wojskowej Komendy stacyjnej w Ostrowcu i tam na placu stacji kolejowej za potwierdzeniem odbioru złożyć.

Na staranne utrzymanie grobów wszystkich żołnierzy mają wójtowie i sołtysi i wszyscy mieszkańcy zwrócić baczną uwagę. Groby te należy zwykłym drutem ogrodzić; potrzebne do tego pale i drut ma wydać wójt lub sołtys z okopów. Na każdym grobie ma być krzyż i napis. O brakującej ilości krzyżów i napisów mają wójtowie do 19 marca donieść Komendzie obwodowej.

Znaleziony w okopach materjał wojenny ma być pod osobistą odpowiedzialnością wójtów zebrany i do Komendy obwodowej w Opatowie odstawiony. Nad wykonaniem tych zarządzeń powierzam nadzór posterunkom żandarmerji, które o ukończeniu tych robót doniosą Komendzie obwodowej najpóźniej do dnia 29 marca r. b."

Legjony.

N. K. N do gen. Puchalskiego i bryg. Piłsudskiego. W sobotę rozpoczęły się w Krakowie obrady pełnego N. K. N. Prezes Jaworski podał pod dyskusję sprawę stosunku do Koła Polskiego. Zebrani przyjęli jednak na wniosek posła Daszyńskiego projekt umowy N. K. N. z Kołem Polskiem bez dyskusji do wiadomości i uchwalili go jednomyślnie.

Naczelny Komitet Narodowy wysłał następujące dwa telegramy:

„Generał Stanisław *Puchalski*.

Naczelny Komitet Narodowy, obradujący w Krakowie, wita w Tobie, Naczelny Dowódco Legjonów polskich, żołnierza *okrytego chwałą* i otoczonego od pierwszej chwili zaufaniem legjonistów, którym przodujesz i życzy, by na odpowiedzialnem, a dla narodu tak drogiem stanowisku, sekundowało Ci powodzenie". *Jaworski*

„Brygadjer Józef *Piłsudski*.

Naczelny Komitet Narodowy, zebrany w pełni w Krakowie, przesyła Ci, Panie Brygadjerze, z okazji Imienin wyrazy *najgłębszej czci i poważania*. W sercach naszych, w pamięci narodu i na kartach historji pozostanie niezatarte, że w chwili przełomowej stanąłeś na straży *honoru narodu polskiego*. Twej inicjatywie, czynom Twego bohaterstwa i genjuszu — cześć i chwała"! *Jaworski.*

Równocześnie otwarto wystawę Legjonów w gmachu Tow. sztuk pięknych

Brygadjer Piłsudski we Lwowie. Ze Lwowa donoszą: Po krótkiem wypoczynku w okolicach Lwowa, przybył brygadjer Józef Piłsudski w sobotę do miasta, celem zwiedzenia instytucji legjonowych. W południe przybył brygadjer w towarzystwie adjutanta swego por. Wieniawy do stacji zbornej, gdzie Komendant kap. Kraszczyński złożył mu raport. Następnie udał się do lokalu lwowskiej delegacji N. K. N., gdzie go powitał przemową poseł dr. Lisiewicz. Po przemówieniu ze wszystkich piersi wyrwał się okrzyk zapału: Cześć!— zagrzmiały oklaski.

Brygadjer Piłsudski w odpowiedzi zaznaczył, że wzrusza go to przyjęcie, jakie spotyka we Lwowie, z którym łączą go wspomnienia, gdzie po ciężkich przejściach mógł odpocząć, gdzie myśl polska nie zmarniała i nie stchórzyła pod ciężarem losu. Lwów dał mi najlepsze siły—mówił dalej— najlepsze siły wyszły ze szkoły lwowskiej. Gdy spojrzymy po szeregach, znajdziemy tam najdzielniejsze jednostki, najlepsi moi ludzie, to Lwowiacy, na każdym kroku spotyka ich uznanie i poważanie. Tak jak Kielce pierwsze wielkie miasto polskie, przyjęło nas serdecznie i nawiązało z nami nici serdeczności, tak i ze Lwowem łączą nas serdeczne nici. Gdy Lwów został oswobodzony, wielkie święto było w mojej brygadzie. W imieniu własnem i żołnierzy, którym przewodzę, dziękuję wam za to, żeście nie zapomnieli o skromnym żołnierzu, który spełnia swoje obowiązki żołnierskie.

Następnie zwiedził brygadjer różne instytucje legjonowe. Rzewne było przyjęcie dziatwy w ochronce. Maleństwo ustawiło się w szpaler, sypiąc kwiaty, do stóp brygadjera. Przepiękny wierszyk specjalnie napisany na cześć brygadjera wygłosiła mała dziewczynka. Do łez wzruszyło obecnych jakieś maleństwo, które do zbliżającego się brygadjera podeszło i z oczętami rozpromienionemi prosiło: „Naczelniku, puść mego tatusia na urlop"...

Wieczorem był brygadjer w teatrze. Pobyt wodza polskiego był dla Lwowa wielką uroczystością.

Nowy naczelny wódz rosyjski

Z Bazylei donoszą: „Z opublikowanych w rosyjskiem piśmie urzędowem danych o mianowaniach wynika, że generał Ewert mianowany został naczelnym komendantem wszystkich armji rosyjskich na froncie zachodnim, zaś gen. Michniewicz, szefem sztabu generalnego".

W czasie ustępowania wojsk rosyjskich z Królestwa, jak wiadomo, sztab jenerała Ewerta, przebywał w Radomiu i stąd wychodziły rozkazy palenia wiosek, wysiekania zbóż na pniu i wypędzania mieszkańców z ojcowizny na głód i tułaczkę. W czas jakiś po zajęciu Radomia przez wojska austro-węgierskie rozeszła się pogłoska, że jenerał Ewert, za zniszczenie Królestwa popadł w niełaskę i został usuniętym z armji, miał to być dowód wielkiej życzliwości Rosjan dla Polaków. Ci, którzy naiwnie wierzyli w tę plotkę, doznają teraz niezbyt przyjemnego uczucia, na wieść, że ten co spustoszył Polskę, znajduje się w najwyższych łaskach carskich.

MIGAWKI

Wiosna.

Pierwszy urzędowy dzień wiosny zawitał. Jak za skinieniem magicznej różdżki niebo pozbyło się szarych ołowianych opon i zajaśniało całą krasą słoneczności.

Po przez pola i łąki, po przez chaty i wielkie murowańce miejskie przebiegł dziwny prąd.

Wiosna! — wszystko zaczyna tętnić życiem, stare blizny zacierają się. Jeno patrzeć, jak zieloność obejmie w swe królestwo świat—zakryje swą wiosenną sukienką poszarpane rowy okopów, zupełni przepastne doły wyrwane przez pociski...

Wiosna!—a wraz z nią nowe życie wstępuje w arterje. W zapomnienie idą dni krwawe—w zapomnienie niesnaski i kwasy zimowe. Wszechmocna siła wiary wlewa w żyły nasze radość i chęć życia: pesymiści pod jej wpływem pozbywają się szarej melancholji. Leniuchy biorą się do pracy; sangwinicy z błogim uśmiechem pobłażania patrzą na świat.

Ogrody i ulice zaroiły się. Wyszło na słonko wiosenne, wygrzać swe stare kości i jeszcze raz napaść swe oczy budzącym się życiem—grono emerytów staruszków. Wybiegły w podskokach zastępy dzieci, by w szalonych harcach i wesołych zabawach dać ujście młodocianej energji.

Starzec — z marzeniem w oczach o minionej przeszłości—łzy radości ociera patrząc się na dziecię—być może wielkość przyszłości, jak w złotych promieniach wiosennego słońca hasa i baraszkuje.

Skrzypnęły okna i na głowę przechodnia posypały się skrawki waty, suchutki piasek i wyfarbkowany mech, któremi skrzętnie opatrzono okna na zimowe mrozy.

Nie gniewaj się przechodniu—gdy mniej zręczna Kasia lub Marysia wyleje ci na głowę i staro zaprzeszłoroczne palto nieco mydlin lub kredy od mycia okien—to wiosna i jej miejski symbol — wiosenne jeneralne porządki. Niech cię nie przeraża huk trzepanych dywanów — do strzałów i huku ucho twe winno być przyzwyczajone.

Przyroda ożywia się, oko obserwa-

tora zadziwia cię przedziwną harmonją bytu — której na przeszkodzie wojna nawet stanąć nie może. Wiosna czarodziejka być może i w nas wleje tę siłę—ustaną kwasy i rozterki zimowe, a społem z zapałem weźmiem się wszyscy do pracy dla jutra—miasto trawić czas na walkach i zgrzytach, boć wiosna tegoroczna, da Bóg, będzie wiosną naszego narodu! *(mi)*

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* środa 22 marca, † Katarzyny W. Bogusława B. sł.: Godysława.

Wschód słońca g. 6. m. 03; zachód godz. 6 m. 13.

Dla pamięci: g. 6 w. zebr. Komitetu Obyw. m. Radomia.

Wspominki historyczne: 1609. Narodziny Jana Kazimierza, syna Zygmunta III.

Sprowadzanie środków leczniczych do Królestwa Polskiego. „Wiad. Gosp." donoszą: Z powodu polepszenia stosunków komunikacyjnych na obszarach okupowanych Królestwa Polskiego zniesione zostało pośrednictwo Naczelnej Komendy Armji przy sprowadzaniu środków leczniczych do okupacji.

Aptekarze mają dotąd zapotrzebowanie swoje pokrywać bezpośrednio u dostawców oraz starać się w Biurze wywiadowczem o zezwolenie na wywóz towarów z Austrji.

Sprowadzanie lekarstw przez drogistów zostało wstrzymane.

Izba handlowa i przemysłowa czyni równocześnie starania o udzielenie jednej z firm krakowskich upoważnienia do wywozu środków leczniczych do Królestwa Polskiego.

Raut na bursę. Przygotowania do rautu, który na rzecz bursy dla niezamożnych uczniów szkół średnich odbędzie się dnia 4 marca, postępują szybko zapowiadając, że rzecz ta nietylko ze względu na cel będzie atrakcją dla radomian.

Ażeby panie nie krępowały się tualetowemi względami, które ze względu na ciężkie czasy dla wielu mogą być przeszkodą w zabawie, upoważnieni jesteśmy do zaznaczenia, że stroje pań pożądane są spacerowe.

Koncert studentów. Dziesięć z górą lat minęło od czasów, w których do miasta naszego przybywało dziarskie grono studenterji, i w zapadłe mury prowincjonalnego miasta wlewało nieco życia i pragnień. Student polski był w tedy symbolem patrjoty—działacza. Dziesięć lat młodzież nasza na tułaczce po szerokim świecie zbierała skarby nauki, oderwana brutalną siłą od kraju własnego. Dziś mamy nasz polski uniwersytet w Warszawie owoc naszych dziesięcioletnich wysiłków.

W przyszłą niedzielę Akademickie Koło Radomiaków urządza koncert na swoje cele—tem samem wskrzesza dawne tradycje.

Radom gremialnie zamanifestuje swoją miłość dla młodzieży—na koncercie będziemy wszyscy!...

Podziękowanie. Organizatorowie „Dziennika mówionego" za naszem pośrednictwem składają podziękowanie Orkiestrze 93 pułku, która świetnym wykonaniem swego programu muzycznego wiele przyczyniła się do uprzyjemnienia wieczoru. Prześliczna „Legenda" Dworaczka zdołała zahypnotyzować tymczasem publiczność radomską, która w ciszy i skupieniu wysłuchała (co jest rzeczą rzadką) prześlicznego utworu.

Zażarta walka z epidemją. Podsłuchaliśmy ciekawą opowieść. Jeden z obywateli naszego miasta zaszedł za interesem do jednego z domów przy ul. Rwańskiej. Na bramie złowrogi napis „tyfus plamisty". Nie zrażając się, narrator nasz wędruje po srodze brudnych schodach do mieszkania biednej rodziny żydowskiej, do której właśnie miał interes. Wchodząc wypytuje się, czy to przypadkiem nie u nich jest kto chory na niebezpieczną tę chorobę. „Nie, u nas w całym domu nikt nie choruje na tyfus plamisty. U sąsiadów było parę osób chorych, ale już wyzdrowiały i chodzą po dworze od kilkunastu dni"—A karta?—„Wisi bo jeszcze nie zrobiono dezynfekcji!" Fakt ten potwierdził stróż domu, narrator nasz zaś dziwił się, że w Radomiu, zdawało by się, rozszerzanie epidemji tyfusu zmniejszyło się—gdy istnieją takie tolerowane chodowle bakterji tyfusowych.

= **Wykaz chorób zakaźnych** według Wydziału zdrowia publicznego za dzień 21 b. m. *Tyfus plamisty:* Rwańska 3, Stare-Miasto 3, Wałowa 13, Marjackie Górki 17, Żabia 4, Starokrakowska 22, 24 i 17, Warszawska 17, Rynek 1, Foksalna 6, Lubelska 26 i 84,—razem 15 przyp. *Tyfus brzuszny:* Starokrakowska 11, Rynek 14, Stare-Miasto 2, Giserska 9, Wałowa 11, Mleczna 5, Bóżniczna 5, Skaryszewska 20,—razem 11 przyp *Ospa:* Giserska 11,—1 przyp. Z osady Jedlińska przywieziono do szp. żydowskiego 1 osobę chorą na tyfus brzuszny.

Zmarli w par. Radom. za dzień 21 b. m.: Janina Marjańska 1 r. 2 m., Paulina Swend l. 68, Eugenjusz Gębicki 1 r. 3 m.

= **Towary dla Radomia.** W dniach 20 i 21 b. m. przybyło: 5 wag węgla, 1 wag. blachy, 1 wag. koksu, 2 wag. soli, 41 becz. piwa, 310 pak żelaza, 2 skrz. pasty, 1 skrz. pasty do metali, 5 wor. fig, 29 pak papieru, 6 wor. orzechów, 3 skrz. ultramar, 10 wor. łoju, 3 skrz. i 3 bele manufaktury, 9 wor. grzybów.

ZE ŚWIATA.

Opodatkowanie kawalerów i panien ma być zaprowadzone w księstwie Lippe i to w dosyć szerokiem pojęciu stanu „wolnego". Mianowicie podatek ten opłacać mają od pewnego ustalonego wieku, przy dochodach począwszy od 900 mk. wszyscy nieżonaci oraz panny, a dalej wdowy i wdowcy, rozwiedzeni, a nawet małżeństwa bezdzietne.

Skąd się tam wzięły? „Diennik Kijowski" donosi: W najbliższym czasie otrzyma kijowskie muzeum miejskie na przechowanie cenne obrazy, należące do Agenora hr. Gołuchowskiego. Ekspertyza artystycznej wartości tych obrazów ustaliła, że z pośród 19 płócien 16 przedstawia nader szacowne dzieła sztuki. Część stanowi orginały starej szkoły, pozostało zaś kopje starych mistrzów. Podług opinji rzeczoznawców, jedno z malowideł: „Pokłon trzech króló" warte 10,000 rubli, jeżeli się zaś okaże, że to oryginał Jordaensa, wartość jego wzrośnie do 50,000 rb. „Madonna z Dzieciątkiem" ocenioną została na 3,000 rubli, jednakże zachodzi prawdopodobieństwo, że to orginał Murilla. O ile to sprawdzi się, cena obrazu wzrośnie również do 50,000 rubli.

Z pism i książek.

„Świtu" numer 5 zawiera: „Szaleńcy" J. Góreckiego, dokończenie felatonu R. Bergla „W okopach", wiersz J. A. Teslara, „Z powrotem", artykuły: dr. H. Radlińskiej: „Współudział młodzieży w wychowaniu narodowem", Legjonisty z Kujaw: „Strzelcy na Kujawach". Rosja konsytucyjna wobec Polaków" przez J. Ch. i „Niemcy i Polska". W udziale „Legjony" dwa listy legjonistów, między niemi list poległego w walkach wołyńskich Wł. Steinbaęsa i t d. „Świt" prenumerować można w redakcji (Wiedeń I., Wipp Lingerstrasse 12): prenumerata kwartalna 1 k. 20 h.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. **Druk „J. K. Trzebiński"-Radom.**

Za pozwoleniem cenzury wojennej.